b.r. (1788-92)

~~Trembecki St.~~ Bielawski Józef

Antidotum przeciw paskwilom

ANTIDOTUM

PRZECIW ZBYT ROZMNOZONYM

W WARSZAWIE PASKWILOM.

Coż za brudne poſtrzegam, i nieznane chmury?
Jak grad lecą paſkwile, zwłoſzały mazury?
Zczaſem ci piſarkowie do tey doydą mety,
Zeby w plecach braterſkich topili ſztylety.
Pierś z pierſią, nogę z nogą, czoła łącząc z czoły,
Tak zwykł obalać Polak ſwe nieprzyiacioły.
Poczciwy, gdy oſkarza, ſam ſiebie nietai;
Skrywſzy ſię, kłoć, oznacza zdraycow, i hultai.
Nikt pierwſzym pędem ſzczytow naywyżſzych niedopnie,
Do cnoty, i do zbrodni dażemy przez ſtopnie.

Wprzod z brylką igra kotek, drapieżny z natury,
  Nim ſię rzuci na ptaki, i zębate ſzczury;
Wprzod *Kartuſz* ſwemu Oycu ſkrycie ſerki ziadał,
  Nim po drogach rzobijał, i po domach kradał.
Załuię was ſmołące, a ukryte żaki,
  Waſza droga prowadzi na pale, na haki.
Poſtępki macie podłe, i nikczemne duſze,
  Co z was będzie nadaley? *Mandryny*, *Kartuſze*. (*)
Płci ſzacowna, Ludzkiego narodu zaſzczycie!
  Ty częſto właſne tracíſz nam daiąca życie.
My ſobie przywłaſzczamy prawodawcze czyny,
  My honory, urzędy, zwycięſkie wawrzyny;

Naſza

(*) *Ja rozumiem, że żaden z ludzi ſłuſznych paſkwilow nie piſał, ani piſać może. czernić, i zabiiać na ſławie bliźniego podłym tylko duſzom zoſtawiono, ktore nie maią ni czci, ni wiary, ni poczciwości, ni Boga, ni honoru: dla tego we wſzyſtkich kraiach pod pręgierzem przez kata palą paſkwile; bo te zamieſzanie, i nierząd ſprawuią w Kraiu, kłocą domu, krewnych, przyiacioł, zrywaią naydawnieyſze związki między Familiami, zapalaią umyſły do nienawiści, i zemſty, a często ſą przyczyną zaboiow, i rozlania krwi &c.*

Naſza ſroga niewdzięczność w twoim dziale mieści,
Skromną tylko podległość, trudy, i boleści.
W naſzych ręku moc piura, kuli, i pałaſza!
Łzy, albo ſłodki uśmiech broń iedyna waſza.
Będąż ieſzcze i takie między namy gady,
Ktoreby was ſproſnemi ozionęły iady!
Jedno ieſt, ſtrzelić w kogo ſtanowſzy mu wtyle,
Spiących rąbać, i piſać na tę płeć paſkwile.
Zaden zwierz, żadne bydlę ſamiczek nierazi!
Lichſzy ten barbarzyniec, co Dam ſławę kazi.
Y wy czci godni Męże, niech was to nieboli,
Ze was żądło bezecney ſięgało ſwywoli.
Wiem, że nudno ſtać takim świſtkom na wyſtawie,
Y bydź igraſzką piura tak złego w Warſzawie.
Ale coż to ma ſzkodzić, gdy na was z daleka
Ogon pod ſię wtuliwſzy, pies za płotem ſzczeka

Pewni

Pewni waſzey prawości, i dobroty ſprawy,
Służcie Oyczyźnie, kuycie chwalebne uſtawy;
Nieżałuiąc żywota, cierpiąc dla niey ſzkody,
W ſercu właſnym naybliżſze znaydziecie nadgrody.
Obyczajom *Sokrata* ktoż uczczenie złamał?
Chociaż go *Aryſtofan* bezczelnie okłamał.
Niewolna od napaści nayczyścieyſza cnota,
Rouſseau -- *Rouſseau* miał nawet ſwego *Paliſsota*!
A wy ciemne iſtoty, ſchowane pod ławę,
Ktore ztamtąd na cudzą ſkowyczycie ſławę,
Kiedy nam znakomitych długa Mężow praca,
Y wolność, i porządek, i obronę wraca.
Kiedy ſię w pierſiach polſkich święty zapał nieci,
Niech tak ſzlachetney chwili złość waſza nieſzpeci.
Odradza ſię Oyczyzna, odrodzcie ſię i wy,
Krok na uczciwą drogę czyniąc nieleniwy.

Jeśli

Jeśli poznacie dobra powſzechnego zdraycow,
Niechcę tego rodzaiu bronić winowaycow.
Ma Prawo na wyſtępki hamulce, i bicze,
Wleczcie ich przed ſurowe ſędziego oblicze.
Jeśli chcecie wyſzydzać przywary, niegrzechy,
Dwa ztąd będą użytki: poprawa, i śmiechy;
Aże ieſt bez potwarzy takie pośmiewiſko,
Na pieczęć prawdy waſze położcie nazwiſko.
Tak czynili zazdrośni ſwey gorliwey pracy:
Pop, *Juvenal*, *Boalo*, *Perſiuſz*, *Horacy*.
Ja czyli was rozdrażnię, czyli was uciſzę,
Ich śladem zdanie moie otwarcie podpiſzę;
Niezrazi mię nienawiść, ni waſze podſtępy,
Jeśli macie kły oſtre, i moy zamb nietępy.
Ani ſię gniewu lękam, ani dbam o łaſki,
Wodne mam Imie Jozef, Oyczyſte Bielaſki.